

Jak przeszmygłowałem jedzenie do zambrowskich koszarów¹

Jeszajahu Wyprawnik / Los Angeles, Kalifornia

Kiedy zlikwidowano czyżewskie getto, zostałem razem z wszystkimi wywieziony do Zambrowa, gdzie zakwaterowano nas w koszarach. Były tam już tysiące Żydów z Zambrowa, Ciechanowca i innych miasteczek. Nie dawano nam nic do jedzenia. Ludzie siedzieli na paczkach z opuszczonymi głowami. Zaczęły szaleć choroby.

Trzeciego dnia wykradłem się z koszar i ruszyłem w kierunku Czyżewa. Ale nie wszedłem do miasteczka. Wyobrażałem sobie, jak to tam wszystko wygląda. Szedłem po wsiach, zakradałem się do stodół, do przedsionków i zebrałem pełen worek jedzenia. Zacząłem myśleć, w jaki sposób to jedzenie przemycić do koszar.

Z workiem na plecach kręciłem się wokół koszar i szukałem możliwości przedostania się do środka. Zorientowałem się, że w kierunku koszar jedzie chłop z beczką. Zatrzymałem go, porozmawiałem. Powiedziałem mu, że mam jedzenie dla Żydów, ale nie wiem, jak je wwieźć. Chłop wyprostował plecy i odrzekł, że on się boi. Dopiero, kiedy wetknąłem mu do ręki 5 złotych, wziął ode mnie worek z jedzeniem. Włożył go do beczki, z której nie dochodził najlepszy zapach. Ja też wskoczyłem na wóz i wjechałem razem z nim do środka. Worek dałem Awremłowi Makówce, który rozdzielił jego zawartość wśród Żydów. A ja zaraz wskoczyłem z powrotem na wóz i wyjechałem z koszar.

Stałem się bardziej bezczelny. Wynajmowałem się u chłopów do pracy. Chłopi [979] nie podejrzewali, że jestem Żydem. Opowiadałem im, że nasza wieś została spalona. Moja praca się im podobała. Nie brakowało mi sił i pracowałem za dwóch, aby zarobić na jedzenie dla Żydów w koszarach. Każdego wieczora przedostawałem się tam z wozem, a Awremł Makówka odbierał ode mnie jedzenie.

Dni mijały i dyscyplina w koszarach stawała się łagodniejsza. Za kilka złotych przekupywało się niemieckich żołnierzy i wypuszczali, wtedy brałem ze sobą Welwła, syna Abrahama Makówki i jechałem z nim na wieś. Organizowałem dla niego cukier, tłuszcz i chleb. Potem on to zabierał do koszar. Zrobił to kilka razy, aż w końcu sytuacja się pogorszyła. Przesztano wypuszczać z koszar. Został tam. Po kilku dniach wywieziono go razem z innymi do Auschwitz.

¹ Fragment „Księgi pamięci gminy żydowskiej w Czyżewie”, tłumaczenie Aleksandra Król. Cały materiał ukaże się drukiem w 2025 r.

Kiedy ostatni raz przyjechałem z moim workiem, panował siarczasty mróz. Wiatr smagał twarz. Nie było już mowy o wejściu do środka. Dookoła pilnowali niemieccy żołnierze w futrzanych płaszczach. Dowiedziałem się, że w nocy mają wywozić do Auschwitz. Moje serce płakało. Myślałem sobie, że wszystko przypadło. Cała okolica wydawała mi się jednym wielkim grobem.

Tłumaczenie z jidysz:

Aleksandra Król